



Szczęśliwy powrót Madonny z Gościeszyna

Piotr Ogrodzki

Rzadko jest okazja do pisania o sukcesach policji i szczęśliwych powrotach odzyskanych dzieł sztuki do prawowitych właścicieli. Każdy kolejny rok, który upływa od daty kradzieży powoduje coraz większe zwątpienie w skuteczność poszukiwań. W opisanym przypadku od kradzieży, do odzyskania obrazu minęło sześć lat. Wyjaśnienie wszystkich okoliczności kradzieży i tego co działo się ze skradzionym dziełem przez te wszystkie lata będzie jeszcze pewnie długo trwało i nie ma do końca pewności, że wszystkie wątki zostaną do końca wyjaśnione.

Do kwietnia 1992 r. o XV-wiecznym obrazie *Madonna w ogrodzie mistycznym* słyszało niewiele osób. Znany był głównie wśród specjalistów i mieszkańców parafii w Gościeszynie. Ci ostatni patrzyli na obraz zupełnie inaczej niż historycy sztuki. Dla jednych i dla drugich był to obiekt bezcenny. Po 17 kwietnia 1992 r. usłyszała o nim cała Polska. Zarówno w prasie regionalnej, jak i ogólnopolskiej pojawiły się

alarmujące tytuły, jak np. *Zabytkowy obraz łupem rabusiów*¹.

Z uwagi na fakt, że poziom zagrożenia dóbr kultury przestępczością nie maleje, tego rodzaju artykuły pojawiają się coraz częściej. Wartość i klasa zabytkowych przedmiotów, które stają się łupem przestępców, jest bardzo zróżnicowana. Tym razem złodzieje zrabowali rzeczywiście wybitne dzieło sztuki.

Obraz *Madonna w ogrodzie mistycznym* powstał w końcu XV w. Jego autorstwo przypisywane jest Janowi Szylingowi lub pracowni Dirka Boutsy. Ta ostatnia atrybucja pojawiała się najczęściej w publikacjach krajowych i międzynarodowych. Opisy w rejestrze zabytków (tempera na płótnie, klejona na deskę, wymiary 120 cm x 80 cm) dotyczą tylko podstawowych danych, a czarno-białe zdjęcie nie oddaje piękna obrazu. W jaki sposób obraz trafił do Gościeszyna nie wiadomo. Ksiądz Feliks Dietrich, proboszcz parafii, podejrzewa, że był to dar

któregoś z kanoników gnieźnieńskich. Pierwszy znany zapis stwierdzający, że obraz jest własnością parafii, znajduje się w rejestrze z roku 1785.

Kradzieży dokonano w nocy z 16 na 17 kwietnia 1992 roku. W notatkach prasowych podano, że złodzieje dostali się do wewnątrz kościoła po sforsowaniu drzwi zamkniętych na kłódkę oraz, że *fachowo usunęli solidne, zabezpieczające następane drzwi zasuwę*. Stan faktyczny nie odpowiadał temu opisowi. Konstrukcja zasuw głównych drzwi uniemożliwiła ich otwarcie z zewnątrz. I nawet najbardziej „fachowe” działania, bez zniszczenia drzwi głównych, nie doprowadziłyby do ich otwarcia. Przestępcy rzeczywiście zostawili na zewnętrznych elementach drzwi zadrapania, które miały sugerować kierunek włamania. W rzeczywistości sprawcy ukryli się we wnętrzu świątyni, odczekali do jej zamknięcia, a następnie, działając już od środka, wyjęli obraz z ram i bez problemu pokonali wszystkie zabez-

pieczenia mechaniczne. Stwarzałyby one pewien problem dla kogoś, kto chciałby je forsować z zewnątrz. Nie stanowiły jednak żadnej zapyry dla kogoś, kto tylko musiał się wydostać. W ocenie ekspertów złodziej byli profesjonalistami. W swoich działaniach dążyli do maksimum efektywności, przy zastosowaniu minimum środków. Poza obrazem nic z kościoła nie zginęło. Również zniszczenia, towarzyszące włamaniu ograniczono do absolutnego minimum. Zwracam uwagę na zachowanie przestępców, bowiem bardzo często kradzieżom z kościołów towarzyszą bezmyślne działania prymitywnych przestępców, których skutkiem są dodatkowe zniszczenia czasem znacznie większe niż bezpośrednie szkody wyrządzone kradzieżą.

Ze względu na wyjątkowość skradzionego dzieła, działania operacyjne policji miały bardzo szeroki zasięg. Od początku poważnie brano pod uwagę możliwość wywozu obrazu poza granice Polski i podjęcie przez przestępców próby jego sprzedaży na zagranicznych rynkach antykwarycznych. By zwiększyć szansę wykrycia obrazu poza granicami, powiadomiono o jego kradzieży Międzynarodową Organizację Policji Kryminalnej (INTERPOL). *Madonna z Gościeszyna* została opublikowana w wykazie poszukiwanych dzieł sztuki miesięcznika IFARReports². Wszystkie

podjęte poza granicami działania miały na celu uświadomienie antykwariuszom nielegalnego pochodzenia obrazu. W tym przypadku zwrócenie uwagi antykwariuszy było o tyle łatwiejsze, że na legalnym rynku obrotu dziełami sztuki pojawia się mało obiektów z XV w. Równoległe do działań poza granicami kraju rozwijało się śledztwo w kraju. W pewnym momencie stanęło jednak w martwym punkcie - postępowanie zostało umorzone. Dla osób poszkodowanych umorzenie postępowania bardzo często odbierane jest jako odstąpienie przez policję od jakichkolwiek czynności związanych z daną sprawą. Jest to mylne prze-

świadczenie. Umorzenie oznacza jedynie, że dopóki na jaw nie wyjdą nowe okoliczności, nic więcej nie można w danej sprawie zrobić. Na powrót do sprawy kradzieży obrazu *Madonna w ogrodzie mistycznym* trzeba było czekać sześć lat. W maju 1998 r. policjanci z wydziału do walki z przestępczością zorganizowaną dowiedzieli się, że jeden z rozpracowywanych przez nią gangów ma przeprowadzić poważną transakcję. Ustalono, że będzie ona



miała miejsce w centrum Wrocławia, pod hotelem Panorama, na placu Dominikańskim. Policja obserwowała zarówno miejsce spotkania, jak i osoby podejrzane. Na spotkanie pod hotelem Panorama zgłosił się 35-letni mężczyzna, szanowany powszechnie biznesmen z jednego z małych miast w dawnym województwie jeleniogórskim. Po godzinnym spotkaniu, kiedy mężczyźni wychodzili z samochodu zostali zatrzymani przez wrocławski oddział antyterrorystyczny. Po przeszukaniu samochodu okazało się, że obiektem handlu była *Madonna w ogrodzie mistycznym*, skradziona w 1992 roku w Gościeszynie. Umorzona

sprawa została „odwieszona”. Przed organami ścigania jeszcze żmudna droga przygotowania materiałów do postępowania sądowego i wyjaśnienie wszystkich okoliczności kradzieży obrazu, a zwłaszcza tego co się z nim działo przez te sześć lat. Dlaczego (na całe szczęście) w tym okresie nie udało się złodziejom sprzedać obrazu? Jaki wpływ na to miała międzynarodowa akcja informacyjna? Czy złodziejom pokrzyżowała szlaki nie do końca pewna atrybucja obrazu? Być może ta właśnie okoliczność uratowała obraz. Dla ewentualnego kupca kapitalne znaczenie ma pewna informacja o autorze dzieła sztuki. Czy jest to powszechnie znany malarz niderlandzki Dirk Bouts, czy poznański malarz Jan Schilling. Prace tego pierwszego są tak rzadkie na aukcjach światowych, że w ostatnich dwunastu latach ani razu nie pojawiły się wśród 1 300 000 dzieł sztuki³, w jednym z 1630 domów aukcyjnych z 40 krajów świata. Dla porównania, w rejestrze zawierającym informacje o ponad 142 000 artystów, jakie znajdują się ww. bazie nie ma wzmianki o Janie Schillingu. Nie trzeba chyba specjalnie tłumaczyć, jak różne ceny możliwe byłyby do uzyskania za ten sam obraz, w zależności od tego, jaka atrybucja została by ostatecznie przyjęta.

Czy właśnie ta okoliczność odstręczała potencjalnych kupców z czarnego rynku handlu dziełami sztuki i ostatecznie uratowała obraz być może dowiemy się z toczącego śledztwa. Sprawa nie jest jeszcze ostatecznie zamknięta. ❖

Przypisy

¹ „Zabytkowy obraz łupem rabusiów”, (czab), Gazeta Pomorska, 26.04.1992.

² IFARReports vol. 15, nr 7/1994, str. 11

³ Informacje z bazy danych ADEC. W listopadzie 1996 r., na jednej z aukcji sprzedano obraz „Madonna z Dzieckiem”, pochodzący z pracowni Dirka Bouts